

LUD

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 20 MAJA 1925

Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK VI.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr. 37.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Echo z objazdu naszego posła p. Jurystowskiego po Paranie i São Paulo.

Dnia 8 go maja powrócił p. Jurystowski z swojego przeszło dwutygodniowego objazdu do Rio de Janeiro. Czytaliśmy pilnie największe dzienniki brazylijskie. Wszystkie one zaznaczały z zadowoleniem ważniejsze wypadki z objazdu p. Posła, a zwłaszcza jego uwagi nad stanem kolonii polskich i przyszłą kolonizacją Sympatyczna osobistość posła Jurystowskiego porażała wszystkich a zwłaszcza reporterów dziennikarskich. Nic dziwnego, że na pożegnanie p. Posła w São Paulo stawia się na dworcu wielka liczba dziennikarzy a nawet zastępcy agencji amerykańskiej. Dziś gdy prasę brazylijską dzięki ruchliwości propagandy niemieckiej, obiegają tyle fałszywych o Polsce wiadomości, a z drugiej strony szkoda nam ogromnie portugalskie przekłady dzieł Nitkego pod tytułem »Tragedja Europy« i »Pokój« — dziś wszelkie o Polsce roztrzone wygłoszone i rozszerzone objaśnienia i wywiady przynoszą pod względem politycznym wielką korzyść i mają niepoślednie znaczenie. Za takie musimy uważać interwju i wywiady udzielone dziennikarom brazylijskim przez posła Jurystowskiego.

WYWIAD REDAKTORA GAZETY «ESTADO DE SÃO PAULO» Z PANEM JURYSTOWSKIM.

Wieksem echem pobytu p. Posła w São Paulo pozostaje interwju jakiego udzielił on jednemu ze współpracowników wielkiego dziennika «Estado de São Paulo». Rozmowę tę

pomieszciliśmy w numerze z 8-go maja. Wywiad zaopatrzył reporter obszernym wstępem o Polsce, jej dziejach i roli w ostatniej wojnie światowej. Dziennikarz żałuje, że spotkał p. Jurystowskiego na wyjeździe przy spakowanych kufarach, choć jak było zapowiedziane miał wyjechać na kilkodzienny pobyt do Guarujá, lecz obowiązki poselskie prędszej powołały go do Rio. Mimo pośpiechu p. Minister dał wyczerpujące objaśnienia współprawnikowi z »Estado«.

Dziennikarz zaznacza, że pan Jurystowski, tak samo jak niegdyś jego poprzednik hr. Orłowski, odznacza się dyktyncją w postępowaniu, ubiera się gustownie i jest w całym znaczeniu tego słowa prawdziwym dyplomata. Już od wielu lat poświęca się karierze dyplomatycznej, a przed przeszło 20 latami był w Kurytybie. Upreżymy i sympatyczny p. Posel przeprosił nas, że nie może mówić o swych wrażeniach z objazdu po S. Paulo ze spokojem i pogodą ducha, bo załatwienie na odczynnym różnym jeszcze spraw odrywało go kilka razy choć na krótko od rozmowy.

Pan Posel mówił z uznaniem o fazendach, które zwiędziały i uznał je za wzory organizacji. Stan São Paulo przy swych bogactwach spotyka na pewne trudności w obecnej chwili, lecz tych nie brakuje obecnie nigdzie, choć po energii rządu paulistańskiego można się spodziewać, że wnet wszystkie przewycięży co mu stoi na przeszkodzie do rozkwitu.

W Ipuassu zwiędził p. Posel dwie kolonie polskie «Bell Vista» i «Mombuca», gdzie osiedliło się wiele rodzin polskich świeżo przybyłych.

Na zapytanie, czy rodacy p. Posła czują się zadowoleni w São Paulo, odpowiedział p. Minister, że praca w nieznanym zawodzie, wśród odmiennych okoliczności, w innym klimacie, otoczeniu i obyczajach, nie może zaraz wydać całkowitego i zupełnego przystosowania się do nowego kraju. Nadto obecny zarobek nie daje polskim kolonistom podstaw do gospodarki, zwłaszcza, że nie sadzą dla siebie i na swoją korzyść; nie dziwne, że nie mają odpowiedniego zarobku i na te trudności zwrócić uwagę odpowiednim czynnikom. W rozmowach z prezydentem stanu i sekretarzem rolnictwa sprostuję, że rząd zajmuje i interesuje się życiem kolonistów.

Na zapytanie, czy minister z rządem paulistańskim umawiał się o emigrację polską, odpowiedział p. Posel, że mówił o możliwości takiej emigracji, lecz nie mając polecenia ze strony rządu polskiego nie mógł nic decydować, obecnie jednak wysła sprawozdanie do rządu polskiego.

Redaktor »Estado de São Paulo« zapytał p. Posła, czy wielką jest emigracja z Polski. Tylko do Francji i Kanady zdążyła nasza emigracja — odpowiedział p. Minister — lecz do Kanady zmniejszyła się już znacznie z powodu wygórowanych wymagań w tym kraju.

Wogóle te kraje tylko mogą liczyć na naszą emigrację — opowiadał dalej p. Posel — które dają kolonistom możliwość uzyskania własnego kawałka ziemi, bo do tego dąży i tego pragnie emigrant polski; wszelka

praca na korzyść innego czy na obcym gruncie jest dla niego tylko przejściowym zajęciem.

Mimo krótkiego czasu dyplomata polski wyraził uznanie dla rozwoju sieci kolejowej w São Paulo i możliwości przyszłego rozwoju tego stanu.

Następnie rozmawialiśmy o wrażeniach jakiego p. Posel wyniósł z Parany, gdzie kolonista polski dzięki klimatowi przedewszystkiem, bardzo szybko przystosował się do warunków kraju. P. Jurystowski wywiózł z Parany jak najlepsze wspomnienia; potrafił o parańskie trudności komunikacyjne, lecz po energii prezidenta Munhoz da Rocha spodziewa się, że wnet je usunie, co przyczyni się do dalszego rozwoju tego stanu.

Na odchodnym Posel Polski polecił nam wyrazić prasie, rządowi, fazenderom, jeszcze raz jego serdeczne podziękowanie za wszelkie usługi i uprzejmość mu okazaną i przyrzekł wrócić znowu wnet do São Paulo, którego rozwojem jest zachwycony.

Wywiad ten przedrukowało kilka gazet brazylijskich. Kurytybska gazeta »Commercio do Paraná« z dnia 12-go maja nawiązując do tego interwju naszego posła, dodała jeszcze ze swej strony wstęp pod tytułem: »O braço polonês — Polska ramię«. Pokróćce stwierdza powyższy dziennik kurytybski, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wśród cudzoziemskich kolonii w Paranie — polskie kolonie są najbogatsze i najproduktywniejsze; a wśród kolonistów europejskich nikt kolonisty polskiego nie przewyższy w przystosowaniu się do kraju. Dziś, gdy do naszego kraju przyjmujemy bezrobotnych

i tylu innych niepożądanych, którzy tylko przychozą do to, by kraj wybać i wzyśkać, to przynajmniej musimy, że kolonista polski jest wzorem porządku, zamiłowania pokoju i współpracy nad pomyślnością naszego kraju».

Wiadomości.

Z POLSKI.

BIAŁORUSINI I LITWINI W POLSCE.

Wilno. — Wedle wiadomości, o zgłaszaniu deklaracji szkolnych przez ludność białoruską i litewską, ludność ta nie korzysta z przysługującego jej prawa domagania się szkół białoruskich. N. p. w gimnazjum wileńskim, gdzie jest 25 proc. Białorusinów, nie wpłynęła ani jedna deklaracja.

W pewnej miejscowości pod wpływem agitacji jedno z posłów białoruskich, ludność zgłosiła deklarację, po jego odejściu jednak wszystkie wycofała. W niektórych tylko miejscowościach gdzie mają wpływ na tę sprawę byli urzędnicy carscy, duchowni prawosławni, nauczyciele białoruscy, albo co często się zdarza żydzi, deklaracje takie są zgłaszane.

KALENDARZ NIENAWIŚCI I ODWETU.

W Niemczech wydany został obecnie ciekawy kalendarz na rok 1925, pod tytułem: »Tage deutscher Wehr«. Cały ten kalendarz jest jedną apoteozą wojny i Hohenzollernów — przesiąknięty nawskróś nienawiścią do przeciwników Niemiec i ożywiony duchem odwetu. Kalendarz zdobią fotografie Hohenzollernów, a wszystkie utwory składają się na kreść kalendarza, czy to prozajny, czy wierszowane, wy-

Hrabia Damian POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z CSIEMNASTEGO WIEKU.

198

Potem, kiedy zasiedli do nerady, jedynym sposobem zgodził się na podany przez Strawińskiego plan, z zastrzeżeniem bezpieczeństwa życia dla króla, a jeden tylko był głos między nimi, który tego warunku nie dawał. Nie naznaczone dnia w którym zamach miał być wykonany; zastawiono to uznaniu marszałka Łukawskiego, a ułożywszy plan cały rozleczano się.

Zraz: potem przywołał Puławski Strawińskiego, i opowiedział mu, w jaki sposób wspierać go będzie; na kilka dni przed zamachem Radziwiłł uda się z wojskiem ku Warszawie od strony Radomia. Zakrzowski zaś od strony Pragi, dla zmuszenia nieprzyjaciela do opuszczenia stolicy; na drodze zaś z Częstochowy do Naderzyn będą rozstawione drobne puchy i zaprzęgi dla uwięzienia króla, na którego spotkanie wyjdzie sam Puławski.

Wykonanie samego zamachu — mówił Puławski — zostawiam przeczności wspania, Mości Strawiński i dodaje do pomocy znanego ci dobrze pana Łukawskiego, ministra państwa i królestwa. Przedsięwzięcie to może być okryte niegłęboką chwałą, siła jego wykonana w sposób godny sprawy, jako broniący; dla tego przykazuje najmocniej, żeby życie króla by-

ło szanowane, i żeby w niczem nie uchybiono winnym mu względom.

Panie marszałku! — odrzekł Strawiński — teraz ja miałem to życie w ręku, a mimo to w chwili, kiedy mam pozew generalności oddawać; ale nigdy żąda królobójstwa niepostala w sercu m. jem, bo ono jest bezprzykładne w historii naszej; na przykład jednak, gdybyśmy byli ścigani co nam popać?

— Włenczas wysłaś waszmość trebaćca do nich z oświadczeniem, że tem na szwan naradzają osobą króla.

Po tej rozmowie odebrał Strawiński rozkaz do Łukawskiego, ażeby też we wszystkim był mu posłusznym, i udał się do Warszawy. Kiedy zgromadzeni w Częstochowie zamierzali pojmanie króla przechilić szlak p. myślności na stronę konfederacji, Stanisław August z porady posła moskiewskiego powziął także myśl zakończenia tego zbrojnego oporu porwatkiem członków generalności, którzy w Białej przebywali.

W tym celu posuwały się wojska królewskie ku granicy, a oddział ludzi wybrano do osadzenia na Białej. Łukawskiem rzucił, która dzieli miasteczko to od Białej, podsuwał się królewscy, kiedy dojrzał ich ktoś, i zawiadomił o tem konfederatów, a ci dopadli koni i umknęli na szlaku sronie, most zaś łączący oba miasteczka zruccili.

Pozostał tylko w Białej książę Lubomirski, który mając zabroniony pobyt w Austrii, do Białej schronił się nie mógł; z kilkunastu swoimi bronią się dzielnie i zmusił atakujących do od-

wrotu. Na ten zamach, dopełniony 24 października, postanowiła generalność odwetem odpowiedzieć; postanowił też za raz rozkaz Puławskiemu przyspieszenia zamachu na króla, a ten wyznaczył dzień 3 listopada na wykonanie takowego, jednocześnie zaś polecił Zakrzowskiemu, podsuwać się pod Warszawę od strony Pragi, a z Częstochowy wysłał tysiąc koni w stronę Radomia pod wodzą Szycy i Radziwiłłskiego; sam zaś w stopie dżiesiąt wyborowej jazdy miał iść na spotkanie króla.

W tymże samym dniu wyruszyli oba częstochowskie oddziały, i w Pińkowie rozdzielili się; Szyc i Radziwiłł przelili w prawo, Puławski zaś dążył do Błonia. Wszędzie po drodze napotykał on czuwające rozstawione placówki i konie do powozu gotowe, a to przygotowania i przybycie Puławskiego jasnym były dowodem dla wielu, że znakomity jaką osobę tym szlakiem uwodził miano. W dniu 1 listopada wieczorem stanął marszałek w lesie niedaleko Błonia będącym i tam noc przepędził, a na zajutrz rano przybył do niego wysłany przez Strawińskiego konfederat, i zawiadomił, że spiskowi, w liczbie trzydziestu jeden, są już wszyscy w Warszawie, ukryci w zabudowaniach Dominikańskich, i że cała załoga moskiewska, prócz pięciuset ludzi, w wigilię jeszcze wyszła jedną polową na Pragę, druga Jerzolimskimi i gułkami.

Ciły dzień 2 i noc następną przepędził marszałek w owym lesie, gdzie o kilka godzin odbił wiadomości od Strawińskiego; rano 3 ruszył ku Warszawie

a pomiędzy tylną strażą i oddziałem szlaku, sześcioro ustrzelono koni. Gdy dochodzili do Oltarzewa, usłyszeli huk dział za Wiedza, co było dowodem, że Zakrzowski się bije; niedługo potem w przeciwną także stronę, owały się armaty, to znówu Szyc i Radziwiłłki stawali walce. Tak zeszły dzień cały, a kiedy się noc zabiła, stanął oddział pod nieładnym laskiem, rozpalono oprostny wiegieł na który mieli się kierować z wieściami przybywającymi, a patroli ujadali w różnych kierunkach (Z Bodzanłowicza, Rodzina Konfederatów).

Dnia 3 listopada wieczorem wykonany został zamach na króla przez pana Strawińskiego i towarzyszy.

Dnia tego, a była to wigilia Niedziela, między 9 a 10 godziną wieczorną, król powracał od wuja swego księcia Czartoryskiego kanczera Litewskiego. Orszak królewski zwykle bardzo skromny, tego dnia jeszcze był mniejszy jak zwyczajnie: komercynerów król już był deszcz d. zamku, również i ułani już się na kwatery swoje byli rozjechali; przed pojazdem królewskim jechało tylko dwóch dworskich z pochodniami, za nimi kilku oficerów służbowych, dwóch dworzan szlachty i jeden podkniusz. Adjuant jeden siedział przy królu w powozie, dwóch pawłów jechało obok karety, za którą stało dwóch bajduków i dwóch lokai.

Noc bardzo była ciemna, król ledwie był 200 kroków od pałacu księcia Czartoryskiego odjechał, kiedy między pałacem biskupa krakowskiego i pałacem hetmana Branickiego ludzie nie-

znajomi konno jadący, odcięli karę od karety, którą ją poprzedzali. Szczęśliwie królewski rozumiał, że to był patrol Moskiewski, owi ludzie albowiem po moskiewsku między sobą rozmawiali. Podkontusz przed powozem królewskim jadący, wciął na nich, aby się z drogi umknęli.

Lecz oni pomimo tego wezwania gromadzieli się koło powozu, a wraz też przyskoczył z boku inny oddział konnych który na furcy i na przednie konie królewskie oderzył. Jeden z tych ludzi forsywali pistolet do pierśi przyłożył i w miejscu go zatrzymał, inni strzelili do stangreta, inni obskoczyli powóz i ognia z ręcznej broni dawali zaczęli.

Jeden z bajduków, który im opór stawiał, dwoma przesyłając kulami upadł na ziemię, drugi w głowę palaszem cięty został; jednego pawła z konia ścięgnięto i konia zabrano. Zabito także konia podkoniuszego i konia jednego z dworzan przedem jadących. Powóz przetrzeźlon został; kule weszły w światły. Futro króla kilku kulami przesyte zostało, on przecież najmniejszej rany nie odniósł. Nareszcie król utworzył drzwiczki u karety. Adjuant po jednej stronie wysiadł, a król po drugiej w celu ujęcia przed najszlachetnikami. Lecz w tej chwili jeden z ludzi pochwycił króla za rękę i przytrzymał.

Odebrano królowi zaraz szpadę. Jeden z nastąpił:ów strzelił tak b's. o z pistoletu, że król na ty rękę ogian strzałę uczuł, drugi palaszem ciął go w głowę i lekko mu dał rękę.

Oczyli nie jest propagatorem idei międzynarodówki socjalistycznej...

Czyliż nie zwalczą P Boga, Jezusa Chrystusa? A najwięcej zwalczają go żydzi.

Przeciwko komu najwięcej pisze, czy nie przeciw księżom polskim?

Polska religia katolicka zawsze szanowała i dziś w kościele Katolickim ma umowę czyli konkordat.

Polska nie uznaje szkół bezreligijnych, „Świt” chce mieć szkoły tylko bezreligijne; czyli dlatego jest polskim?

Zasię, o swoje poigrzebanie pod krzyżem misyjnym p. redaktor „Świt” niech się nie boi, bo za swoje systematyczne...

Przy tej sposobności musimy pogratulować kolonistom-Rodakom na łak zwanej Secção A, w pobliżu rzeki Uruguay (Guaranay)...

Poza tem wszystkim, może być bardzo użytecznym, bo bardzo łanym nauczycielem.

Oburza się przecież na drożyznę i na zdrożenie nawet Sakramentów św. W szlachetnych wysiłkach usunięcia tych drożyznianych nadużyć...

Oj panie Henryku M. Zgierski! Dawniej za naukę z wszelkimi dodatkami, nauczyciel brał 10, 20, lub najwyżej 30\$ miesięcznie.

Trzymaj się pan tego chwalebego zwycięstwa, a nie podwyższaj, aby Cię nie nazwano Zdzierskim.

Do wojska

mają się stawić do 31-go maja wylosowani: Michał syn Ignacego i Marij Kukowski, Vergilio syn Chrystiana Gloria Urubowski, Manoel syn Franciszka i Anny Jacoski...

Na kolonji C-el QUEIROZ Amola Faca.

Są do nabycia ziemie do sazenia i hervale' w cenie od 73\$ do 83\$ za alkier (24.200 metrów kwadratowych za gotówkę.)

Biorącym na spłaty do cen o wyższych, dolicza się 5 proc w stosunku rocznym.

Korzystajcie z okazji i przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem.

Ladislau Radecki - Virmond Guarapuava.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 13-go maja - Rząd niemiecki poprosił o sąd rozjemczy polsko-niemiecki, który ma zbadać kto ponosi odpowiedzialność za nieszczęście kolejowe na Pomorzu między Starogardem a Swarozynem.

Ateny, 12-go maja - Wiarogodny telegram z Bukaresztu donosi, że konferencja małej koalicji (Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławii) zatwierdziła pomysł z awarcia układu wzajemnego bezpieczeństwa z włączeniem do niego Polski.

Greccy na podstawie traktatów pokojowych obecnie istniejących, odnośnie do państw Europy środkowej.

Polska i Grecja wysłała przyszłą konferencję delegatów w charakterze obserwatorów nieurzędowych; konferencja najbliższa małej koalicji odbędzie się w Belgradzie.

London, 14-go maja - Korespondent dziennika angielskiego „Times” donosi z Warszawy, że w przeszły wtorek udaremniono w Polsce dwa zamachy na kolej żelazną.

Warszawa, 14-go maja - Polsko-niemiecki sąd rozjemczy wydał ostateczny wyrok w sprawie katastrofy kolejowej między Starogardem a Swarozynem.

Gdańsk, 18-go maja - Wedle telegramów do Gdańska nadeszłych, na Białejrusi koło Mińska zgromadził generał Bożewski 60 tysięcy żołnierzy - powstańców, i rozpoczęła walkę z bolszewikami i rządem sowieckim w Rosji.

Paryż, 18-go maja - Ambasador polski w Paryżu Chłapowski dokonał uroczystego odsłonięcia pomnika...

ka wniesionego na cześć polskich ochotników, którzy walcząc po stronie Francji, zginęli nad rzeką Somme we walce z Niemcami.

Warszawa, 15-go maja - Sąd rozjemczy niemiecko-polski kończąc swoje prace orzekł, że Polska za katastrofę kolejową pod Starogardem na Pomorzu nie ponosi żadnej odpowiedzialności ze swej strony.

Warszawa, 16-go maja - Sejm zatwierdził polsko-francuski układ handlowy; przyjął również i ratyfikował układ żeglugi handlowej między Polską a Szwecją i układ konsularny z Estonją.

Telegramy ze świata.

Rzym, 14-go maja - Prezydent włoskich ministrów Mussolini odpowiedział na żądanie mieszkańców Asyza, że dzień 4-go października 1926 jako dzień siedmiusetletniej rocznicy śmierci św. Franciszka, będzie uznany za święto narodowe we Włoszech.

Berlin, 14-go maja - Marszałek Hindenburg przyjął dzisiaj życzenia posłów państw zagranicznych razem zebranych w imieniu posłów składających życzenia nuncjusz papieski Pacelli, poczem krótko przemówił Hindenburg i uściłnął rękę każdego z posłów.

WILNO, 15-go maja - Rząd litewski odwołał swego posła (Purickisa) przy Watykanie, gdyż popadł on w niełaskę papieża.

Moskwa, 12-go maja - Agencja telegraficzna Rosta donosi, że Sawinko w przewodniczący jednej z grup przeciwbolszewickich odebrał sobie życie. (Przyp. Red. Sawinków długi czas przebywał w Polsce i zacięcie zwalał bolszewików, w końcu nagle się z nimi pojednał, pojednał do Moskwy, gdzie został skazany...

na 10 lat więzienia i obecnie odebrał sobie życie.)

Leningrad, 12-go maja - W Petersburgu zmarł wielki pisarz i historyk rosyjski Kotlarewski.

Moskwa, 12-go maja - Wszechrosyjski kongres związku sowieckich obywateli w Rykowie na przewodniczącego rady sowieckich obywateli na prezydenta republiki sowieckiej.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszają się w „Ludzie”.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje Heleny z Rynkiewiczów zamężnej Szymonowiczowej...

KURSPNIEDZY. Funt sterling 46\$000, frank francuski 523 rs., lira 411 rs., dolar amerykański 10\$100...

ZAPROSZENIE. W rocznicę śmierci przedwczorajszego syna i brata p. Alfreda Kamlera odbędzie się Nabożeństwo żałobne...

Prenumeratę „Ludu” w marcu i kwietniu zapłacić po 10\$000. Kujawski Franciszek, Szaługa Walenty, Grzechowiak Franciszek...

Kasper przyszedł do cyganów, kraje u siebie skóra na jedno kopyta, potem na różne kopyta, dobiegłszy sposobem dostaje chleba, Krzyżem i Krzyż, krzyżem i krzyżem...

ROZDZIAŁ II

Kasper nie miał czasu obchodzić akademii do kła, ale obawiał się wnieść. Wtem objeżdżający się niżej kowalozka, więc bez namysłu chwycił za kłami i wskoczył do wnętrza budynku...

chlebi, podnieśli sytuację, wystraszono i zbitego burmistrza, który ochłonawszy wreszcie z przerażenia, zaczął dopływać się o zbrodniarza. Szewc nie mógł zapamiętać kto nim był, bo burmistrz mógł zniknąć, że nikt inny nie odważył się targnąć na taką osobę, jak chyba pogrodek - Kasper.

Najwięcej mu się podobano bieganie skakanie. Nie było drzewa, któreby i to najwyższej gałązki nie zwiędził; nie było płaszka, z którym by się nie zwał; nie było psa, któremu by ogona pęcherzyzny nie uwiesił.

lato, całymi bandami wychodzili na wycieczkę, aby ze zarobkiem wrócić na zimę. Wielu z nich było takich, którzy po kilka lat spędzali na wycieczkach, mianowicie, gdy nie wiedzieli, że są w ogóle żywi.

Alc znowu ojciec i matka garbowali za to garbowali! Na ósmy się jednak garbowanie zdało? Kasper czuł, że jest już trochę zmęczony, ale nie miał czasu...

Nazwano go Sowidrzem, ponieważ podobnił się do owego Sowidrzala, co dawnymi czasami Niemcewicz dokazywał. Zachodziła ta jednak pomiędzy naszym a niemieckim różnica, że Kasper był o wiele delikatniejszym i grzeczniejszym, a figle jego mniej ludzkiem wyrażały szkodę, jak raczej ich rozśmieszały.

Widział on to od przechodzących cyganów i naturalnie, jako chłopak piętnastoletni, raz w tym kunszcie ówczycy się zaczął. Trzeba przysnąć, że w kilku latach doskonale się wywinął, tak że nawet widać było, że wyciągnął przed siebie, przyciągnął i znowu stał do drugiego domu, przyciągnął i znowu stał do drugiego domu, przyciągnął i znowu stał do drugiego domu...

Widział on to od przechodzących cyganów i naturalnie, jako chłopak piętnastoletni, raz w tym kunszcie ówczycy się zaczął. Trzeba przysnąć, że w kilku latach doskonale się wywinął, tak że nawet widać było, że wyciągnął przed siebie, przyciągnął i znowu stał do drugiego domu...

Widział on to od przechodzących cyganów i naturalnie, jako chłopak piętnastoletni, raz w tym kunszcie ówczycy się zaczął. Trzeba przysnąć, że w kilku latach doskonale się wywinął, tak że nawet widać było, że wyciągnął przed siebie, przyciągnął i znowu stał do drugiego domu...

skij Edward, Martyn Piotr, Zarychta Stanisław, Dembiński Józef, C.chocki Antoni, Makowski Józef, Kamiński Stanisław, Dr. Chmielewski Michał, Sarowski Walenty, Rewera Adam, Karasek Piotr.

Po \$6500

Kusiak Kazimierz, Kornowski Ewaryst, Wesolowski Jan, Warpechowski Wacław, Piotrowski Kazimierz, Jarcowski Wiktor, Szost Jan, Nowaszyński Szymon, Słuczynski Jan, Walszak Bolesław, Trzczyński Bronisław, Torzevicz Józef, Lipski Aleksander, Gielecki Wacław, Maj Michał, Skraha Franciszek, Szezerba Paweł, Malinowski Józef, Szezerbak Adam, Kroch Gregorio, Kucmiński Jan.

Po \$5000

wierzbicki Jan, Ciupak Andrzej, Gródka Jan, Jachowski Andrzej, Kucharski Kazimierz, Piotr Napora.

Różni.

Baraszcz Józef 8\$, Wieckiewicz Franciszek 7\$500, Abramowicz Józef 7\$500, Czerechowicz Andrzej 7\$500, Szady Paweł 7\$500, W. znak Ludwik 7\$, Wasłowski Wawrzyniec 3\$, Magajewski Stanisław 3\$, Czyżewski Antoni 3\$, Różycki i Sroczyński 3\$, Wojcik Karol 2\$, Wielewski Bolesław 2\$, K. narzewski Józef 2\$, Dytz Józef 2\$, Pawlak Józef 2\$, Zęgalski Jan 2\$, Maliska Jan 1\$8\$00, Kostorzepa Szymon 1\$, Jakubowski Stanisław 1\$, Szychoński Teofil 1\$, Ciszak Wojciech 1\$, Malysz Mikołaj 1\$, Zwan Józef 1\$.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

Były asystent klinik europejskich. **Lekarz i operator.** Kurytyba - Rua S. Francisco N 25. Leczy podług najnowszych sposobów. Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. **ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.**

JACEK DROMLEWICZ

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlocie i kauczuku. Płombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Roboty pierwszorzędna. **CENY PRZYSTEPNE.** Curytyba - Rua Riachuelo N. 8

Polska Gospoda i Pensjonat.

pana Antoniego Nowakowskiego znajduje się przy **ul. Comendador Araujo nr. 24, Kurytyba.** Wszelkim Rodakom przejeżdżającym możemy gorąco polecić ten pensjonat. Kuchnia polska wysmienita i tania. Wydaje się obiady do domu. Pokoje schludne do wynajęcia na krótszy lub dłuższy czas

DO SPRZEDANIA:

lot miejski 25 na 50 m: w ruchliwym miejscu **Bon Vista de Erechim** Rio Grande do Sul w cenie 5.000\$000. Czekają się na kupca tylko 2 miesiące. Punkt zarzeczny dogodny między intencją i cieniem. Po bliższych informacjach zwrócić się do właściciela: **Antonio Szpilka - Marcelino Ramos - Rio Grande do Sul.**

POSZUKIWANI.

Poszukuję się w sprawach majątkowych **Michała Najdka i Stefana Najdka.** Oboj urodzeni na Bukowinie, a dłuższy czas mieszkali na Lucenie. Od kilkunastu lat wyjechali w dalsze nieznane strony. Ktośby wiedział o miejscu ich pobytu lub oni sami, niech doniesie albo za pośrednictwem „Ludu”, lub wprost pod adresem: **Anna Najdek - Itayopolis - Colonia Moema - Santa Catharina.**

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz liczniki kocielne do dopiero nadeszły w wielkim wyborze! Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 13 Kurytyba - Paraná

DOM DO SPRZEDANIA.

Sprzedaje się dom drewniany przy ulicy Avenida dr. Jaime Reis. Bliższych informacji udziela Redakcja „Ludu”.

Ziemia do sprzedania.

Na Contendzie dwa kilometry od Kosciola i szkoły jest na sprzedaż 25 i pół akierów ziemi, z lasem herbowym i piniiery. Jest i ziemia do sadzenia i pastwisko otoczone plotem drutowym. Ziemia ta leży nad samymi traktem z Kurytyby do Lapy.

Sebastião Nepomuceno Pinto - Contenda, Serinha - Poetzta Guajuvira.

Ortopedysta i bandażyza Paulo Brustkern.

uczeń koleńskiej szkoły ortopedycznej wyrabia ulepszone paski rapturowe dla mężczyzny i kobiet, całkowite szalowane ręce i nogi, jakoteż bandaże od skrzywienia kręgosłupa.

Piszcie po polsku pod adresem: **Paulo Brustkern, São Paulo - Rua dos Palmeiras N. 185 A.**

Kupujcie tylko **farby Bayera** do farbowania tkanin **Bayera**, gdyż są najlepsze i prawdziwe.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w „Ludzie”.

Casa Vermelha

Rua Jose Bonifanio N. 15.

Już zaczęła w tych dniach otrzymywać

Sztuczne Nawozy.

Kazdy odbiorca naszego browaru ocenić musi, że wysmienite zalety naszego piwa polecają pić tylko

ATLANTICA

ZAKŁAD KRAWIECKI

Ewarysta Kornowskiego GUARANY (Rio Grande do Sul) zawiadamia Szanowną klientelę, że posiada na składzie wszelkie materiały, ubrania gotowe, wykonane solidnie i po cenach najniższych. **Rodacy! Swój do swego!**

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pociągami, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre i Havre do Gdyni statkiem „Polonia”.

NAJBILSZY ODJAZD DO EUROPY:

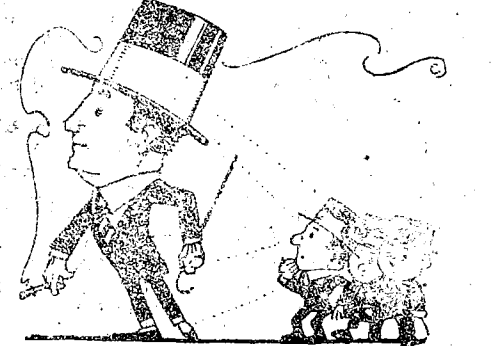
Z Santos	Z Rio de Janeiro
1-go Maja	19-go Kwietnia
2-go „	2-go Maja
„	3-go „
„	7-go „
„	20-go „
29-go Maja	30-go „

Sprzedają bilety do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (bilety do chumada) załatwiają bliższych informacji udziela

Agent: IGNACY KASPROWICZ Avenida Luiz Xavier N. 28 - Kurytyba.

Gwałtu rety!!

Ten zapewne przystroik i ubrał się w pracowni krawieckiej pana **Jana Fauza** Curytyba Avenida Luiz Xavier N. 11. **SPECJALNOŚĆ:** Sutanny dla księżki według kroju żądanego wraza z wszystkimi dodatkami.



HOTEL CENTRAL

Curytyba - Rua Ebano Pereira N 8. **WYGODNE URZĄDZENIA - SMACZNA KUCHNIA GOSPODA O PIERWSZORZĘDNEJ OBSŁUDZE Oddziały dla rodziny Otwarte całą noc. Ceny przystępne. Pokoje od 6\$ do 12\$ dziennie mieszkanie i stół za la carte, na miesiąc 250\$. Stalowabie się dla parów w motnych z mieszkaniem miesiącnie 80\$000, bez mieszkania 60\$000. **Najlepszy hotel dla rodzin!****

był jak to mówią, kuty na wszystkie cztery końce, ale z mowy jego nikt nie mógł poznać, że należy do bandy egypciów. Jak i teraz tak i dawniej chodzili rzemieślnicy od miasta do miasta za robotą, tylko że nie zbrali. Chodzili nusieli, rzec naturalna, bo przecież musieli się w rzemiołach wyćwiczyć, a wyćwiczyć się mogli tylko wtedy, jeżeli wiele zrzędzili warsztatów. Nasz Kasper w swoim cygańskim ubiorze podobniutki był do takiego wędrownego rzemieślnika, zięd też nierzaz za takiego się wydawał i w tym stroju niejednego figla wyplatał. Pewnego razu odliczył się od bandy i poszedł do miasteczka. Tam wszedł wprost do szewca - Szewc wyrywał go, zwał i po co idzie. Kasper zmyslił, że pochodzi z tego a tego miasta i idzie za robotą. Szewc miał właśnie wiele roboty i wiele skóry. Dla tego rad był Kasprowi, który mu się przedstawił jako czeladnik kunsztu szewskiego. Przyjął go majster z radością i zaraz nadał robotę. Kasper pracował zęcznie, bo szewstwo znał z domu a tak plinte, że prawie za dwóch, aż majstrowi serce od radości strącało, a majstrowa co chwila spacerki z jajami smaczyła i razysia tak dzielnie czeladnika. Na następnego musiał majster nad wiezozem wyrodzić na miasto, mówił do czeladnika Kasprowi: - Siuchal ja teraz wychodzę i zostawiam cię samego. Tu masz parę kopyt, przykrajasz mi tymczasem kilkanaście par butów na jedno kopyto? Spiesz się, a im więcej przykrajasz, tem lepiej.

*) Miało znaczyć: kilkanaście par różnorodnych butów, t. j. różnej wielkości.

W tym samym czasie dała matka chłopakowi dzbanek i kezała iść do browaru po ciekus. Browar leżał za miastem. Ucieszony Kasper wziął dzbanek i piataka i dalej do browaru. Droga wypadła około akademii. Jakże tu nie przystanął i nie przypatrzył się tajemnym wynozonym i niewyuczonym młodzieńcom. Serce Kasprowo było zbity i czule na taki rodzaj widowiska, żeby nie miał stanać i przypatrywać się. Wtem trąca go ktoś z tyłu. Kasper ujrzał naraz dwóch ludzi: cygana, który żądał zapłaty za przypatrywanie się, i kowalicyka, swego największego nieprzyjaciela, z którym od dawna toczył bojkot zawiści. Kowalicyk w chwili, gdy się Kasper obejrzał dawał właśnie cyganowi całego piataka.

Kasper aż zadął od trwogi - nie mógł się przecieć dać zawstyżeniu, miał jednego tylko piataka na prawo - ale coż to poradzi? - trzeba przecz ratować swój i zagnę oja majstra horew. Rzeczy tady piataka cyganowi i dopiero zabiera się w drogę do browaru. Nie oglądając się, przybiegł na oznaczone miejsce, ale wniósł się nie od wazy. Wtem nadchodzi wróg jego - kowalicyk, który również szedł do ciekusku. Kowalicyk pewien siebie wszedł bez namysłu, kopił piataka drban i wraca do domu Kasper lubo wiedział, że nie nie dotanie, wszedł no sieni nby to do browaru, ale zaraz wyszedł i podążył za swym nieprzyjacielem, przemysłując nad tem, jakim

12

18

15

16

17

19